

Mamy coś z Trójcy Świętej

– Bóg pragnie nam się odstaniać już tu, na ziemi, w relacji ze sobą – mówi dogmatyk **ks. Krzysztof Porosło**.

Franciszek KUCHARCZAK: Świadkowie Jehowy pytają: „Jak 3 może równać się 1?”. Zacznijmy więc od podstaw: Jak to możliwe, że w jedynym Bogu istnieje troistość?

ks. Krzysztof POROSŁO: Nie trzeba iść za działaniami matematycznymi. Podstawą doktryny chrześcijańskiej jest to, że wierzymy w jednego Boga. To jest niepodważalny element nauki starotestamentalnej, a nowością objawienia chrześcijańskiego jest pokazanie, że ten jeden Bóg istnieje w relacjach trzech Osób. Że Ojciec, Syn i Duch Święty mają tę samą naturę, czyli to, co sprawia, że są jednym Bogiem. Różnicą jest relacja między Nimi – to, że każda z tych Osób ma odniesienie do drugiej Osoby.

Skąd to wiadomo?

To kwestia objawienia Bożego. Prawdy o troistości Boga nie jesteśmy w stanie wywnioskować samym rozumem. Św. Tomasz z Akwinu mówi, że do prawdy o jednym Bogu możemy

dojść racjonalnie, ale prawda o troistości Boga wymyka się czysto intelektualnemu ujęciu. To tajemnica naszej wiary, którą przyjmujemy ze względu na to, co nam objawił o Bogu Syn Boży.

Czyli nie jest to za bardzo do zrozumienia. Popularna legenda o świętym Augustynie, który miał usłyszeć, że prędzej morze przeleje do dołka na plaży, niż zrozumie tajemnicę Trójcy, sugeruje, że nic o Trójcy nie wiemy.



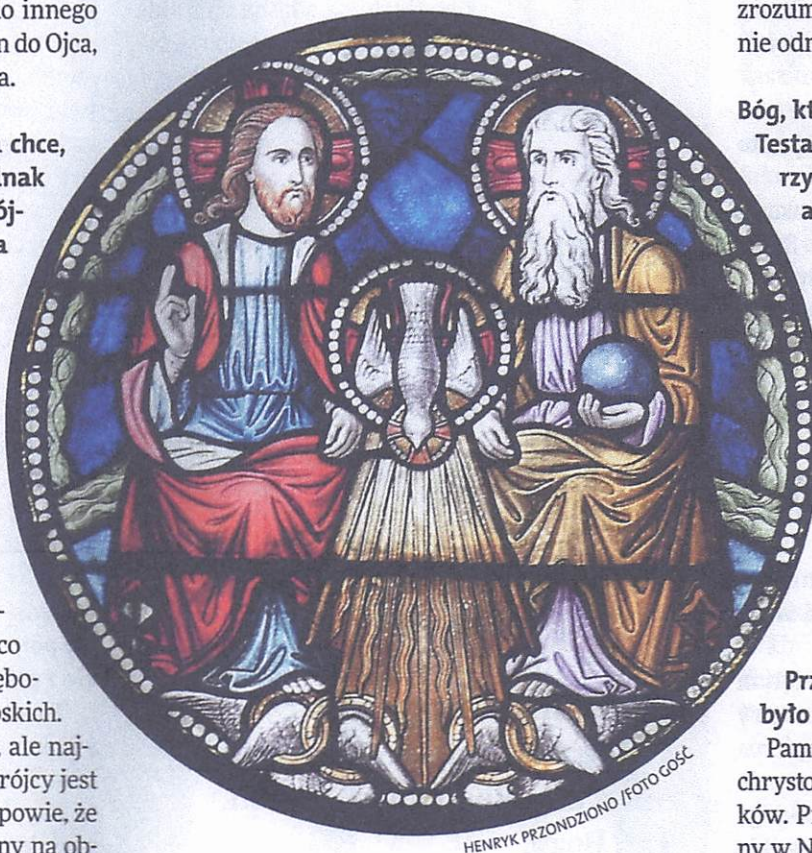
KAMILA GRUDZIŃSKA

Równocześnie ten sam święty Augustyn napisał kilkusetstronicowy traktat *De Trinitate* – o Trójcy. Więc to nie tak, że nic o tym nie możemy wiedzieć. Na tym polega objawienie: jest pewnym odsłonięciem tej prawdy. Szwajcarski teolog von Balthasar mówił, że tylko Bóg, który jest Trójcą, może być nie tylko Zbawicielem, ale Stworzycielem, bo Bóg w swoim wewnętrznym życiu zna odniesienie do innego niż ja. Ojciec do Syna, Syn do Ojca, Ojciec z Synem do Ducha.

No właśnie. Bóg chyba chce, żebyśmy Go trochę jednak poznali w tajemnicy Trójcy. Św. Ignacy Loyola, na przykład, ujrzał Tróję w wizji trzech klawiszy organów.

Takie porównania pojawiały się w historii. Niektóre bardzo obrazowe, jak słynna koniczyna św. Patryka. Był też popularny obraz trzech zajęcy, które biegają po okręgu połączone ze sobą uszami, co miało symbolizować głębokie zjednoczenie Osób Boskich. Różne były te metafory, ale najważniejszym obrazem Trójcy jest człowiek. Św. Augustyn powie, że to człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga, dlatego najpierw należy zaglądnąć w siebie samego i zobaczyć, że dusza pamięta siebie, rozumie i kocha. Biskup Hippony powie, że jak to zobaczymy w sobie, to odkrywamy najwyraźniejszy ślad Trójcy. W późniejszej, scholastycznej teo-

logii pojawi się obraz związany z miłością: gdzie jest prawdziwa miłość, tam jest osoba kochająca, jest osoba kochana i jest miłość, która ich jednoczy, stąd też Duch Święty będzie nazywany miłością Ojca i Syna. Warto jednak pamiętać o tym, że to są tylko analogie. Bóg jest zawsze większy od tych naszych obrazów.



HENRYK PRZONDZIOŃ / FOTO GOSĆ

Jak zobaczyć w sobie ślady Trójcy? Jesteśmy podobni do Boga, to wiadomo. Ale czy do Ojca, Syna i Ducha Świętego?

Pamiętam takie ćwiczenia na zajęciach teologii, kiedy czytaliśmy tekst dotyczący prawdy, że człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Stwierdziliśmy, że na to podobieństwo wskazują dwa elementy w człowieku: nasz rozum i nasza wola. Wtedy jedna studentka zapytała, jaki to ma związek z Bogiem, który jest Trójcą. I zaczęła się dyskusja. To było

dla studentów niezwykle odkrycie, kiedy zobaczyli, że w życiu trynitarnym odwieczny akt zrodzenia Syna przez Ojca jest aktem intelektualnym, a tchnięcie Ducha jest aktem wolitywnym. Czyli pochodzenia, które odkrywamy w Trójcy Świętej, analogicznie znajdujemy też w człowieku. Odbicie tego, co się dzieje odwiecznie w Trójcy, odkrywamy w nas samych. Zatem nie rozumiem, kim jest człowiek, jeśli nie odniosę go do Trójcy Świętej.

Bóg, który objawił się w Starym Testamencie jako Jahwe, kojarzy się tylko z Bogiem Ojcem, ale chyba niesłusznie?

Tak. Na przestrzeni wieków zmienia się to, co Bóg odsłania o sobie, natomiast On sam pozostaje niezmienny. Więc to, że na etapie Starego Testamentu prawda o troistości Boga nie była jeszcze odkryta, nie zmienia faktu, że Bóg przychodził do człowieka zawsze jako Trójcą.

Przyjęcie tego odkrycia nie było łatwe.

Pamiętajmy chociażby o sporach chrystologicznych pierwszych wieków. Pierwszy Sobór Powszechny w Nicei, który będziemy teraz wspominać z okazji 1700. rocznicy, tak naprawdę dotyczył właśnie pogodzenia prawdy, że Bóg jest jeden, z prawdą, że On jest trynitarny. To było trudne do przyjęcia dla chrześcijan, którzy próbowali nie stracić tej kluczowej prawdy wiary Starego Testamentu o jedyności Boga, a równocześnie jakoś odpowiedzieć na nowość objawienia bóstwa Jezusa i Ducha Świętego.

Pytanie praktyczne: czy modłać się do jednej Osoby, modłać się do całej Trójcy?



KS. DR KRZYSZTOF POROŚŁO

◀ **PREZBITER ARCHIDIECEZJI KRAKOWSKIEJ, DOKTOR TEOLOGII DOGMATYCZNEJ, WYKŁADOWCA NA UNIWERSYTECIE PAPIESKIM JANA PAWŁA II W KRAKOWIE.**



Każde działanie Boga na zewnątrz wobec świata stworzonego zawsze jest działaniem trynitarnym – zawsze działa cała Trójca. Mogę mieć jednak swoją wyjątkową relację z każdą z Osób Boskich, bo każda z nich ma swoją osobowość, a równocześnie zawsze zaprasza do relacji z pozostałymi Osobami. Czyli kiedy w modlitwie rozmawiam z Jezusem, to On zawsze będzie odsłaniał mi Ojca i do Niego prowadził.

A jeśli się modłę do Boga Ojca, to wtedy jest inaczej?

Wtedy Ojciec będzie mi pokazywał perspektywę rodzenia Syna, podarowania się w miłości Synowi. Będzie pokazywał, co to znaczy być dzieckiem Boga. Będzie wskazywał na Jezusa i mówił: patrz, to znaczy być dzieckiem, to znaczy być synem, to znaczy żyć w tym modelu. Modlitewna relacja z każdą z Osób Trójcy Świętej będzie mnie więc otwierała na całą Trójcę.

A kiedy modłę się do Ducha Świętego?

W relacji z Duchem Świętym odkrywam miłość Boga Ojca, który daje obietnice i je spełnia, a pierwszą obietnicą jest właśnie Duch. Katechizm Kościoła Katolickiego mówi, że Duch Święty sam siebie nie wypowiada, nie przedstawia, tylko zawsze objawia nam Syna i Ojca. Cechą charakterystyczną Ducha Świętego jest więc to, że On jest darem Ojca i Syna. W relacji z Nim odkrywamy, jak jesteśmy obdarowani przez Boga, a równocześnie w Nim i dzięki Niemu możemy budować relacje z Synem i Ojcem. On w Trójcy Świętej zawsze będzie odsłaniał Syna i Ojca, równocześnie sam jakby trochę znikając. Dlatego często nawet nie wiemy, że On już w nas działa – a działa. Samo nasze pragnienie łaski już jest działaniem łaski.

Z tego by wynikało, że warto modlić się „osobno” do poszczególnych osób Trójcy Świętej, bo wtedy odsłaniają się nowe perspektywy?

Ja bym powiedział więcej: modlitwa chrześcijańska w ogóle powinna być świadomie trynitarna. Myślę, że my często modlimy się do Boga, zapominając równocześnie, że to są Osoby i każda z Boskich Osób ma własną charakterystykę, swoje cechy osobowe tak, a nie inaczej objawione w Nowym Testamencie. Dlatego też z każdą z Boskich Osób mogę budować tę osobową relację, a równocześnie będzie mnie to zawsze prowadziło do prawdy, że cała Trójca Święta przychodzi i zamieszkuje w mojej duszy. Chcę tu przytoczyć zdarze-



Do prawdy o jednym Bogu możemy dojść rozumem, ale prawda o troistości Boga wymyka się czysto intelektualnemu ujęciu. To tajemnica naszej wiary, którą przyjmujemy ze względu na to, co o Bogu objawił nam Syn Boży.

nie ze Światowych Dni Młodzieży w Krakowie. Gdy papież Franciszek jadł obiad z młodzieżą z różnych kontynentów, jedna z osób zapytała go, czym dla niego jest modlitwa. Ojciec Święty odpowiedział, że kiedy się modli, to nie rozmawia z Bogiem. Nastąpił moment konsternacji, a po chwili papież wyjaśnił: „Ja nie rozmawiam z Bogiem, tylko rozmawiam z Ojcem, rozmawiam z Synem i rozmawiam z Duchem. Z każdą z Boskich Osób

mam swoją indywidualną relację. Są tematy, z którymi idę do Ojca, są tematy, z którymi idę do Jezusa, a są takie sprawy, które z Duchem Świętym załatwiam”. To było bardzo otwierające oczy.

Czy ma Ksiądz osobistą praktykę modlitwy do każdej z Osób Trójcy?

Nie mogę o sobie powiedzieć, że umiem rozpoznać, tak jak św. Teresa z Ávili, która z Osób Trójcy Świętej do mnie mówi w modlitwie. (śmiech) Natomiast ja bardzo świadomie kieruję swoją modlitwą do trzech Osób Trójcy. Mam też swoje zwyczaje modlitewne, na przykład przed czytaniem Pisma Świętego często buduję swoją modlitwę z trzema wezwaniami: do Ojca, do Syna i do Ducha – w pragnieniu, żebym spotkał się ze Słowem, którym jest Jezus, i żeby to spotkanie było możliwe przez Ducha Świętego, który będzie dla mnie interpretatorem tego Słowa po to, żebym w Nim poznał Ojca.

Właśnie – żebym poznał. Możemy poznawać Boga Trójjedynego, ale z pokorą.

To zdecydowanie, absolutnie z pokorą wobec naszych ograniczeń, naszego braku wiedzy, tego, że Bóg jest po prostu od nas większy, ale równocześnie z pewnym pozytywnym nastawieniem. Pan Jezus w Ewangelii Janowej mówi, że na tym polega życie wieczne, żebyśmy znali Ojca i Tego, którego posłał na świat. Oznacza to, że przez pouczenie, oświecenie, poznanie Boga przychodzi zbawienie. Bóg pragnie nam się odsłaniać i odsłaniać już tu na ziemi w relacji ze sobą, ale równocześnie właśnie całe życie wieczne będzie polegało na odkrywaniu tego kolorytu, tajemnicy Pana Boga.



franciszek.kucharczak@gosc.pl